Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

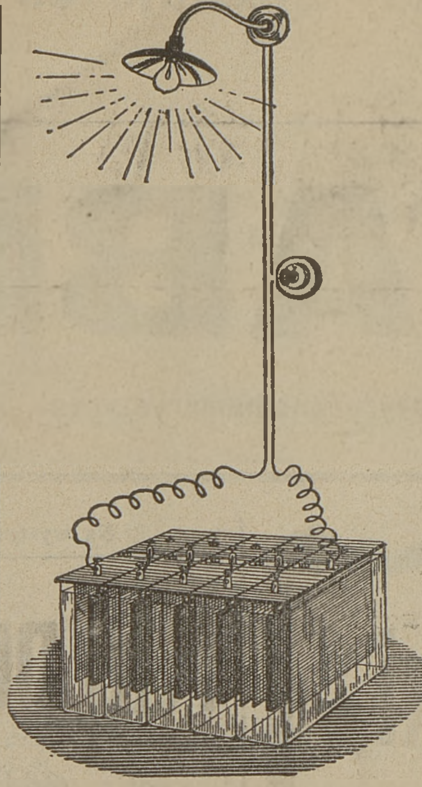
Rok 36. **Nr. 5.**

DJABEŁ

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

Adres Wydawnictwa: **KRAKÓW** Rynek główny l. 8, Drukarnia W. Kornecki.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.



Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.)

Rok 36. Kraków, dnia 1 Marca 1904 r. Nr. 5.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
Kraków, Rynek gł. L. 8 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron **2.—**;
w Niemczech marek **2.50**; w Ameryce rocznie dolar. **2.50**;
we Francyi kwartalnie franków **3.—**.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM. — Wydawca: *Karol Kucharski.*

Nie wolno!...

Nad łanem zboża i nad miedzą polną
Zawisło hasło złowrogie „Nie wolno“.
Chłopu polskiemu nie wolno tej ziemi
Co ją lat tysiąc rękami swojemi
Uprawiał w znoju ciężkim — w pocie czoła
Nie wolno swojej ziemi kupić — sioła
Polskiego, chłopu nie wolno założyć
Polskiemu — boby duch polski mógł ożyć —
Albo na miedzy snop kwiatów bogaty
Wyrosnąć mógłby — a potem te kwiaty
Mogłyby zdobić z kłosami pszenicy
Stopnie ołtarza tej Bogarodzicy,
Co polską nosi na skroniach koronę,
Choć Prusak mówi: „Z Polską już skoń-
[czone“,
„Nie wolno“, ale nam oczy zroszone
Łzami, do tronu wolno wznieść królowej
I w duszy szeptać: „Pod Twoją Obronę“
I nie wypuszczać z rąk ziemi Piastowej.

Po karnawale.

Sala — świateł tysiące —
Kobiety — wino szampańskie —
Pary we walcu lekko płynące,
Śmiechy — spojrzenia iście szatańskie,

Ta atmosfera!... ach! mocny Boże —
Czyż to zapomnieć który z nas może...

Pamiętasz... mała Zuzia —
Dekolt... łapki jak toczone,
Oczki jak gwiazdki — jak róża buzia,
Usteczka małe i rozchylone...

Taka drobniuchna... ach! mocny Boże,
Czyż ją zapomnieć który z nas może...

Przy mamie siedziała Fredka —
Nóżka — aż śmiesznie tak mała,
A jak się spojrzy!... to nie kokietka,
Że cała młodzież za nią szalała...

Bo — jak nie szaleć mój mocny Boże,
Lub, jak się nie kochać człek w niej może...

Ze stali nerwów trzeba,
Oziębnąć na te piękności,
Na ziemię wrócić z wonnego nieba
A iść czemprędzej do... „oszczędności“ —
I frak zastawić — bo mocny Boże,
Wszak w poście tańczyć — już nikt nie
[może...

Prawda... dadzą nie wiele —
Zegarek trzeba dołożyć,
I jakoś człowiek znów kroczy śmiele
Śniadańko postne z kawiorkiem spożyć,
Bo ten karnawał!.. ach mocny Boże,
Z kretesem siły wyniszczyć może!..

Anas.

?

Japonja, o Panie święty!
Bije po japie,
Topi rosyjskie okręty,
Gdzie który złapie.
Darmo zwyciężyć się stara
Moskal niecnota,
Wnet zapytamy się cara,
Gdzie twoja flota?

List z wojska!

Jaguś moja!

Jezdem zdruw i powodzenie moje jes dobre, ino mię krzynę w gębie łupie, co mi pan lajtnant bez omyłke ze śpasu dali w Pysk.

Ej, dobrzeto być oficerem, może gruchnąć w pysk i nic, ale i tak bym niechciał ostać oficerem. Bo jes tak. Pan lajtnant skuniruje felwebra, a on musi stać habtag, ani mruknąć! A potem przyjdzie oberlajtnant i kuniruje lajtnanta, a on znowu musi stać habtag! A znowu oberlajtnanta pan major, a majora pan oberszt i tak sie wszyscy kunirują i kużdy oddaje młodszemu co od starszego zafasował!

A najgorzej to mają z żeniaczką, bo musi mieć pozwoleństwo od Regimeutu i regiment musi zwizyterować narzeczoną czy ma na mynaż i na mondur i na opierunek, a jak nima, to pozwoleństwa nie dostanie. A mnie nichto nie zabroni żenić sie z tobą, abo z inkszą Jagą i nichto nima prawa wizyterować ani twoji pierzyny, ani przyodziewku, ani wtykać nosa do naszego opierunku, ani do tego wieprzusia co nam go matsia obiecali!

I tak obżenię sie z tobą przez regimentu, bo cie tak kocham psiajucha, żebym se za ciebie dał głowe urznąć! Ino że to nie wolno żołmirzowi, bo żołmirz musi mieć głowę, bo jakby nimiał, toby mu Halsbinda furt ze szyji zlatuwała i poszedby do ajncla siedzieć za adjustyrunek nie forszryftmesig!

Serwus Jaga, a przyślij ze sześdziesiąt klusek, to jak bede jadł, bede se na Ciebie spominał!

Twój
c. i k. Antek.

Nowy Sącz.

Chociaż bursa już istniała
Dla Polaków i Rusinów,
Hajdamacka Ruś wolała
Mieć osobną dla — rekinów:

Aż dwie bursy borytele
W naszem mieście założyli,
Odkąd stanął na ich czele,
Posoł Jaworskij Wasyli.

A Krajowy Wydział nie wie,
Jakie brednie na Polaków
Szerzy w „Ruthenische Revue“
To śwityło hajdamaków;

Dla tego to zapomogi
Bursom ruskim wciąż przyznaje,
Aby Łemków lud ubogi
Zmienił ojców obyczaje,

I burs ruskich kierownicy
Pilnowali młodzież szkolną,
By została w tej dzielnicy
Od „zgnilizny polskiej“ wolną.

Już wysławia Hałyczanin:
„Krjepost ruską w Nowym Sanczy!
„Bo tam ruskich nie poganin,
„Lecz swój katacheta niańczy“.

Łudzisz się Hałyczaninie:
Ruscy Sącza nie zdobędą:
Twierdza ruska w tej krainie
To — lucus a non lucendo!

(Dyabeł nowosądecki).

K. k. Stb.

Z dawien dawna słynie zdanie,
Że kształci podróżowanie.
Chcesz się uczyć oszczędności?
Chcesz się uczyć przezorności?
Chcesz się kształcić miły panie?
To się przejedź na sztacbanie...
Przed podróżą, do apteki
Wstąp przezornie i weź leki.
Przedewszystkiem w wielkiej cenie
Będzie — maść na odmrożenie.
Pomnij, jaki węgiel drogi,
Jak na zimno czułe nogi!
Miły chłodek zrazu czujesz,
Później trzeć zaczynasz dłonie,
Nogą marsza wytupujesz,
Potem kłują wszystkie kości,
Jako skutek oszczędności.

— Zimno panie konduktorze!
— Ha, któż na to co pomoże,
Maszyniście szkoda pary,
Pęknął przyrząd, wagon stary,
Popryskały szlauchy wszędzie,
Zresztą wkrótce wiosna będzie! —
Od okienka wietrzyk dmucha
I coś szepcze ci do ucha
O sztacbańskiej oszczędności
I o twej nieprzezorności...
Wszak w aptece człecze byłeś,
Czemu waty nie kupiłeś?
Wszak przezorność pierwsza cnota,
Wszakże wata nie ze złota!
— Zimno, panie konduktorze!
— Ha, któż na to co pomoże?
Nie pasują okna wszędzie
Zresztą, wkrótce wiosna będzie;
Prawda, wiosna! Siadasz cicho,
Machniesz ręką, bierz cię licho!
I zamierzarz śnić spokojnie
Choćby — o japońskiej wojnie...
Człek zamierza — los żartuje!
Coś cię z dołu wściekle kłuje...
Wszak w aptece człecze byłeś,
Nieprzezorny! nie kupiłeś
Zacherlinu za trzy centy!
Miałbyś teraz spokój święty...

44.

Głucho — głupio!...

(Rzecz o naszym kraju).

Choć nadstawiasz ciągle ucho
W naszym biednym kraju głucho,
Chłopek nawet już nie jęczy,
Gdy go egzekutor męczy,
Kupiec już nie płacze nawet
Na podatki, lecz wet za wet
Z swych kundmanów łupi skórę,
Szlachcic też ma smutków chmurę,
A uczciwi rzemieślnicy
Żebrzą teraz na ulicy,
Przemysłowcy także biedni
Jedzą suchy chleb powszedni,
A rządowe wieczne sługi
Na pociechę mają długi...
„W skarbowości“ radzić ino
Jak to z krajem naszym krucho,
No a w sejmie — głucho głupio!...

Szlam.

Pan Radca Piorunkiewicz.



Nasz statut miejski obowiązuje *uwożo pon* dopiro od dwh lat, a już pokazało śę, że ńe jest dobry i że trzebaby go zmienić. Rozumie ja *uwożo pon*, że w Radzie miejski muszą mieć swych zastępców różne *uwożo pon* stany w mieśće mieszkające, ale wprost jest *uwożo pon* nonsensem taki podźał na koła wyborcze, jakie przewiduje nasz statut, dźeląc obywateli na jenteligentów, małych kamieniczników, wielkich kamieniczników, mały przemysł, wielki przemysł, mały handel, wielki handel, to tak ńeprzymierzając jakby *uwożo pon* Walter, co ma w Rynku kamieńice był, coś *uwożo pon* lepszego jak Piorunkiewicz, co ma porządny dom na Kleparzu, lub tyż jakby Pan Fritsch z małego rynku był coś lepszego jak *uwożo pon* Czarnek z Długi ulicy. Słuszńe też *uwożo pon* podnoszono w kole demokratycznem, że podźał wyborców na drobne kółka daje *uwożo pon* sposobność do macherstw wyborczych tak, że *uwożo pon*, pare wpływowych osób, a ńe bardzo sumiennych może w jednym kole przeprowadźić wybory według swego widźimiśę. Albo i te *uwożo pon* ńewiasty, głosujące przez pełnomocńików, to to *uwożo pon* farsa i kruczek do wyłapywańa kartek wyborczych. Słuszńe należy śę *uwożo pon* głos do Rady miasta ńewiastom. czyto domy mającym, czyto przemysłem lub handlem się trudńącym, bo same na śebie *uwożo pon* pracują, ale ńech tyż *uwożo pon* same głosują, lub za pośredńictwem męża, ale nie żeby ich kartki służyły *uwożo pon* do wytwarzańa sztucznych większośći.

Ja hoć *uwożo pon* jestem szczery demokrata. ńe mogę tyż zgodźić śę z planem klubu demokratycznego, aby *uwożo pon* tworzyć dwa jakieś powszechne koła wyborcze, bo *uwożo pon* w ten sposób wprowadźilibyśmy *uwożo pon* do Rady ludzi, którzyby tam przemawiali, dla poklasku tłumów, a o interes miasta dbaliby *uwożo pon* tyle co pies o piątą nogę.

Mojem zdańem *uwożo pon* powinny do Rady miejski być tylko trzy koła wyborców, t. j. jenteligentów, kamieniczników, wreszće kupców i przemysłowców, a w ten sposób zapobiegłoby śę *uwożo pon* maherstwom wyborczym i wszystkie warstwy mieszkańców miałyby swyh zastępców w Radźe miejskiej.

* * *

Gdzie człowiek teraz *uwożo pon* ucha nadstawi, to nic innego ńe usłyszy tylko, Moskal pobił Japończyka, to znów Japończyk pobił Moskala i tak *uwożo pon* w kółko, a prócz tego ludziska wysnuwają dla nas Polaków z ty wojny najróżńejsze nadźeje. Ja ta *uwożo pon* ńe jestem żaden polityk, ale żyje ńe od dzisiaj i ńe jedną wojnę pamiętam i te różne niestety *uwożo pon* płonne nadźeje jakieśmy sobie z tych wojen wysnuwali, toteż powiadam, pobije Moskal Japończyka, to bedźe naszych w Królestwie gńótł dalej jak gńecie, a gdyby, co ńe daj Boże, zapalone głowy w Królestwie wzńeciły jaką ruchawkę, to zaczńe śę znów prześladowańe i wywóz na Sybir, jako *uwożo pon* po roku 1863. Jeżeli zaś Moskal *uwożo pon* wojne przegra, to Prusak, który jest *uwożo pon* naszym największym wrogiem, urośńe w potęgę i za jego poduszczeńem będzie naszych gńótł Moskal może jeszcze bardźej jak teraz. Toteż *uwożo pon* postanowiłem sobie czytając gazety, opuszczać te ustępy, które *uwożo pon* opisują wojne japońsko-moskiewską.

Na Bałkanie.

Nad Bałkanem łuna krwawa
Z dnia na dzień się wzmaga bardziej:
Turek nie chce uznać prawa
Przy bezprawiach stojąc twardziej,
Macedończyk chce wolności
I powstańców szereg rośnie,
Austrya pragnie zajrzeć w gości
Z okupacyą tam przy wiośnie...
Rosya tyko ślinkę łyka
Lecz na uczcie tej nie będzie,
Bo „wdepnąwszy“ w Japończyka,
Tam ma skończyć w pierszym rzędzie...
Nad Bałkanem łuna krwawa...
Co to będzie? co to będzie?...
A no! uczta i zabawa
Z krwią na pierwsze danie wszędzie!...

Szlam.



Moskal:

Okropną miałbym ochotę,
By Francya angielską flotę
Tro[illegible] potr[illegible]mała w szachu,
[illegible]
Cóż ty o t[illegible]ysłysz [illegible]!

Prusak:

Poszczujmy ich więc na siebie,
Pobiją się jak Bóg w niebie,
Będziesz miał swobodną rękę,
Na wschodzie wygrasz wojenkę,

Od nas granica spokojną
Przez mą neutralność zbrojną.

Moskal:

[illegible]

Prusak:

Ej niech ją tam licho bierze.
Zagmatwa się na Bałkanie,
Może jej tam sprawią lanie.
A jak ona Turka schlasta,
Weźmie trochę skał i basta.

My myślmy o naszej skórze,
Ty japońską zwalczysz burzę,
Choć aię strzepali na wodzie,
I będziesz panem na wschodzie.

Zawrzyjmy zatem przymierze
(*Na stronie*) chociaż ci nie bardzo wierzę
Cóż chcesz za swą neutralność?

Prusak:

Znasz przecież moją lojalność,
Podaję warunki ścisłe:

Wezmę Królestwo po Wisłę,
J zdeptam to polskie plemię,
Zabiorę mu jego ziemię
Wezmę mu ojczystą mowę
I przeklętą Częstochowę.

Moskal (*po długim namyśle*):

Dobrze masz tu moje słowo;
(*Na stronie*). Udławisz się w Często-
[chowie.



Przez lat ostatnich kilka — przeciąg czasu długi
Oddał narodu sztuce poważne usługi
Pod spreżystą dyrekcyą sławny teatr miejski.
Teraz imieniem Rady architekt Zawiejski

Napis zerwał, przestawił parę krakowiaków.
Bo je na cyrku budzie chce postawic Krakow.
Zaś w teatrze — tak orzekł nasz krakowski doza
Zostanie tylko bufet i komisyi loza.

TELEGRAMY.

(Redakcyi naszego pisma udało się pozyskać jednego z korespondentów z placu boju, który nam donosi, co następuje:)

Petersburg 17 lutego. Usposobienie ludności okruteczne. — Na dworcu kolei mikołajewskiej, z którego odchodzą pociągi wojenne — żony, topią się poprostu w łzach radości, że pozwolono ich mężom nareszcie odjechać na wojnę,

Port Arthur 19 lutego. Znowu była bitwa morska. Japończycy stracili wielką ilość prochu i kul. Te ostatnie, prawie wszystkie dostały się na pokłady rosyjskich okrętów, gdzie zostały w odpowiednich przez siebie wywierconych otworach zachowane.

Chemulpo 21 lutego. Odbyła się tu nieznaczna potyczka morska. Japończykom udało się szczęśliwym jakimś trafem ujść bez szkody — natomiast rosyjskie dwa pancerniki nieznacznie ucierpiały. Szkody na razie nie można oznaczyć, bo trzeba je pierwej wydobyć z dna morskiego.

Haaga 20 lutego. Członkowie sądu pokojowego są niezmiernie zadowoleni, że ich car uwolnił od sądzenia rozjemczego, przez wojenne szerzenie pokoju.

New-York. Zapytywany jeden z tutejszych znakomitych admirałów, kto w wojnie rosyjsko-japońskiej zwycięży, odrzekł po głębokim namyśle: „Ten na pewno, kto pokona przeciwnika“, W Petersburgu z tego powodu radość nieopisana.

Paryż 21 lutego. Jeden z fachowców pytany w kwestyi kto zostanie pokonanym po wyłuszczeniu taktycznych przyczyn i powodów, przyszedł do wniosku, że ten, kto najwięcej bitew przegra. W Tokio, z powodu tego urządzono bóstwu wojny fakelzug.

Berlin 20 lutego. Cesarz przygotował telegram gratulacyjny dla zwycięzcy... Depesza ma być natychmiast wysłana — nie wiadomo tylko jaki będzie adres. Podobno i mowę ma już gotową.

Timbuktu. Zapytywałem jednego z przewódców plemienia afrykańskiego kto według niego zwycięży, odpowiedział mi na migi, że według wszelkiego prawdopodobieństwa albo Rosya albo Japonia.

Kraków 2-go lutego. Gdybyście mnie potrzebowali, telefonujcie do Bristolu — gram w kawiarni w bezika*).

*) Przez pomyłkę i pośpiech zecera, depesze ta zupełnie niepotrzebnie została wydrukowana.

Luminarze „Kraju“
czyli
Znalazł swój swego!

Kruk krukowi oka
Nigdy nie wykole
Zna pan Piltz tę gadkę
Zna też swoją rolę:
Więc ogłasza w „Kraju“
Z radosnem obliczem
Interwiew z Jaworskim,
Abrahamowiczem
Oraz z demokratą
Co się zwie Dulębą!...
Swoich przecie owi
Ganić więc nie będą
Więc się rachuj Polsko,
Bo nim zakwitł czerech,
Już ci ogłoszono,
W ten rok zbawców czterech:
„Primo“ trzej posłowie,
Co choć nic nie czynią,
O ogromną pracę
Siebie tylko winią;
Czwarty zaś, to zrozum
Biedna ziemio nasza,
Musi być ten który
Brednie te ogłasza!...

Szlam.

To ich rzecz...

Zachciało się Rosyi wojny,
Więc ją ma —
A Japończyk — choć spokojny.
W skórę da.
Choć się Rosya sierdzi, pieni,
Nic jej to —
Japończyków nie odmieni,
Dzielni są —
Ten azyata — ten azyata,
Bracia dwa,
Więc brat bije tutaj brata
Tak jak trza...
Niech się przeto z sobą wadzą
Czyż nam źle?...
Niedźwiedź z lisem bój prowadzą,
Gryzą się...
Lisa niedźwiedź — czy pokona,
Pytasz, przecz?...
Która, którą zgwałci strona,
To ich rzecz!...

Anas.

Przysłowia staropolskie.

— Kto się ożeni,
Tego żona odmieni.
— Kobiety mają długie włosy,
Ale nie zawsze.
— Gdzie się dwóch bije,
Tam trzeci pomaga.
— Kto ma dobre oczy,
Nie potrzebuje okularów.
— Kto pod kim dołki kopie,
Ten jest grabarzem.
— Staropolski dobry zwyczaj,
Najpierw pij, potem pożyczaj.
— Nie suknia zdobi człowieka,
Tylko krawiec zdobi suknię.
— Krowa, która dużo ryczy,
Musi mieć silne płuca.
— Kto ubogim rozdaje,
Sam ubogim się staje.
— Zanim chudy stłuścieje,
To się tłusty rozleje.

Polityczny repertuar teatralny w różnych miastach.

Belgrad: „Krawe cienie“.
Berlin: „Tausendkünstler“.
Bruksela: „Mój Leopold“, albo „Le roi s'amuse“.
Sofia: „Król-błazen“.
Petersburg: „Potęga ciemności“, albo „Święto pokoju“.
Tokio: „Mikado“, albo „Narzeczony Korei“.
Rzym: „Piękna Helena“.
Paryż: „Wolność klasztorów“.
Madryt: „Z króla dziad“.
Lizbona; „Wielkość w zakątku“.
Londyn; „Król karciany“.
Helsingfors: „Uwertura nutów“.
Budapeszt: „Obstrukcyoniści“.
Wiedeń: „Doktor na drucie“.
Kraków: „Tanie mięso“.
Lwów: „Komisarz rządowy“ albo „Ekonomki gminne“.

Zebrał: *Szlam.*

FERDEK SOCYALIK.



Dostołem ci już choroba pozwoleństwo na tę niby wilię, co ją to mom stawiać przed oliandrami, ale że ci w sekcyi budowlanej pamintają o tem, co to nie odrazu Kraków zbudowali, tak ci mi znowu wymyślili jakiesi zawracanie gitary, i nie pozwolili roboty zaczynać. Tagemci choroba poszed na ostatnie posiedzynie rady miejskiej i intyrpeluje ci prezydenta wedle tego interesu, a on ci mi mówi co ci choroba nic nie wi, a to bez to, bo Leo jest referenten od moi wilii. Interpeluje ci Lea, a on ci mi gwarzy, co wi, ale nie powi, bo od tego prezydent jest prezydentem, i przewodniczącym sekcyi, coby wszystko wiedzioł, i nie siedzioł jak ten król od Żuławskiego w miejscu któremkolwiek a w czasie co przyńdzie nie czekał na psią juche*) co go z prezydyalnego fotelu rymnie na ziemię jak Mrozowska Sosnowskiego, choć ona mikrna brzana a on chłop morowy. Strasznie piekno to sztuka, bo ci się zaczyna w grocie fantastycznej u Kissa**) potem ci kirzą w różnych miejscach, a na ostatek znowu wracają do Kissa, ino że ci choroba Sosnowski już całkiem ma dość.

A tak ci choroba chodzą od kirni do kirni, jak te urzendniki miejskie, co ci im magistrat na kroki kozoł wymirzać, jak daleko od szynku do szynku***). Kiedysik patrzyłem na takigo magistrackigo miernika, ale on to musioł mieć straśne przywiązanie do trunkowości i bidnygo narodu, bo ci tak mirzoł i na szyrokoś i na długość, że ci ze śtyry razy wiency tych kroków narachowoł, a jeszcze niektóre to ci były takie szirokie, że ci od ściany po som rynśtok. Niech mu ta Pon Bóg da długie życie, taksamo ućciwie wymirzane, a ty chorobo żydzie dej blache, ale tyż mirzoj po magistracku.

*) Ferdek pewnie myśli Psyche.
**) Cukiernia w Krakowie.
***) Autentyczne.

Ruś we Lwowie.

Myślą o uniwersytecie,
Bo chcą podnieść swą kulturę,
Lecz kultura na nic temu
Co zbójecką ma naturę!...
I australczyk też potrafi
Błysnąć szychów marnym szykiem
Lecz pomimo to zostanie
Jak był zawsze tworem dzikiem.
Kto zaś patrzy na Ruś lwowską
Jej kultury anomalię,
Ten przypomnąć sobie musi
Ludożerców i Australię.

Szlam.

Tak jak u nas...

X. — Czy mogę mówić z panem dyrektorem?
Woźny. — O! pan dyrektor, już dawno w Ameryce...
X. To może z zastępcą...
Woźny: Trudno — już zamknięty...
X. Więc może kasyer...
Woźny: Chyba... ale musi się pan spieszyć, bo już śledztwo przeciw niemu zarządzone..

Przegląd polityczny.

Im ciemniejsza noc, im więszka burza śniegowa, tem śmielej i bliżej podpływają japońskie kanonierki i torpedowce pod Port Artura. Nic więc dziwnego i niema w tem żadnej sprzeczności, jeśli Aleksiejew telegrafuje do cara, że nigdzie nie można dojrzeć nieprzyjaciela, a równocześnie flota rosyjska w porcie Artura ponosi nowe straty. Nic jednak w tem dziwnego, że car nie mógł polegać na słabym widocznie wzroku namiestnika dalekiego Wschodu, i musiał szukać tak dla marynarki jak i dla armii lądowej wodzów z bystrzejszym darem spostrzegania. A jednak i za dowództwa Aleksiejewa odnosiła armia rosyjska tryumfy. Sotnia kozaków wzięła w niewolę trzech oficerów japońskich przebranych po cywilnemu, zdobyła papiery znalezione przy nich. Większe jeszcze zwycięstwo odniesiono na morzu.

Znowu bez żadnej przesady, znowu najzgodniej z prawdą, telegrafował Aleksijew do cara: „Nieprzyjaciel atakował port Artura, „Retwisan“ strzelał, cztery okręty japońskie poszły na dno“. Przez zwięzłość konieczną w depeszy nie dodał tylko, że „Ratwisan“ jeszcze niezdolny do ruchu i strzały jego chybiały, a cztery okręty japońskie poszły na dno, zatopione przez japończyków, bo po to były do zatoki posłane.

Nie mogąc nigdzie dojrzeć nieprzyjaciela, a nie mogąc się oprzeć żądzy zwycięstwa, rosyjska eskadra ostrzeliwała niemiecki parowiec „Pranto“. Celność i siła rosyjskich pocisków odniosły zwykły skutek i „Pranto“ otrzymawszy zadość uczynienie za zaczepkę w postaci sygnału: „proszę o przebaczenie“ pojechał dalej spokojnie.

Wobec niejasnego zachowania się Stanów Zjednoczonych, odmawia Rosya ich konsulom w Mandżuryi uznania ich „exequatur“. Dzikiej Japonii nie może jednak przebaczyć wydalenia swego konsula z Soelu, i nie może się powstrzymać od napiętnowania w sądzie pokojowym w Hadze przełamania przez Japończyków międzynarodowych zwyczajów wojennych. Niema to jak sprawiedliwość, zamiłowanie pokoju i konsekwencya. Nikt też nie był bardziej powołanym do piętnowania dzikości i barbarzyństwa, jak Murawiew Wieszatelewicz.

Obok cara nie było nigdy na świecie większego miłośnika pokoju, jak nieboszczyk Bloch, autor dzieła o przyszłej wojnie. Nic więc dziwnego, że dom bankowy Henryka Blocha, ogłosił niewypłacalność z powodu wojny. Kto kocha pokój, ten nie może płacić na wojnę.

Innego zdaje się zdania jest mikado japoński, skoro na cele wojenne chce sprzedać swoje zbiory sztuki, od setek lat gromadzone skrzętnie przez przodków.

Wilhelm Artysta zakazał swoim poddanym nabywać te dzieła, bo ich twórcy nie zostali dotąd odznaczeni zaszczytnym tytułem: „moi kochani artyści“. Wobec tego zwrócił się rząd japoński z propozycją zakupna do p. Jasińskiego, który w tych dniach miał wyjechać do Tokio, odwołał jednak swój wyjazd wobec oświadczenia rządu angielskiego, że dzieła sztuki, sprzedane celem powiększenia skarbu wojennego, uważane będą za kontrabandę wojenną.

Jak zwykle w czasie zamieszek na dalekim wschodzie, cesarzowa chińska znowu umarła.

Koła dworskie w Berlinie zastanawiają się bardzo poważnie, czy niemieckiego następcy tronu nie należałoby wziąć w kuratelę z powodu rozrzutności. Wiozący go powóz dworski, przejechał kiedyś na ulicy ubogiego przechodnia. Ludzki i hojny książę wysiadł z powozu i wręczył przejechanemu iście królewski dar — pięćdziesiąt marek!

Na Bałkanie wre codzień bardziej. Albańczycy zajęli Djakaro, Włochy chcą zająć wschodnie wybrzeża moża Adrjatyckiego, Austrja udaje, że mogłaby, ale nie chce zająć Mitrowicy, Sułtan godzi się na zaprowadzenie żandarmerji przez mocarstwa, tylko chce, aby ci żandarmi nosili tureckie mundury, a Austrja porozumiawszy się z Prusami, nie chce się zgodzić, bo właśnie cesarz Wilhelm wypracował projekt ślicznego fezu w kształcie pikelhauby, i sprzymierzonej Austrji wytrwale szyje buty na Bałkanach, a Francji chce kurtę skroić.

Wobec tego Hiszpanja na gwałt zbroi Baleary.

Powstanie w Galicji jeszcze nie wybuchło, ale po ostatniem zgromadzeniu pod Kapucynami zwołano Radę państwa, aby Daszyńskiego odciągnąć od agitacji i nie robić Rosji trudności. Jest nadzieja, że tym manewrem uda się zażegnać ruchawkę.

Omyłki drukarskie.

Z literatury.

— Z tego okresu działalności Kochanowskiego, pozostały nieśmiertelne areny.

Z powieści.

— Powróciła ze wsi zdrowa, rumiana i opylona.

— Najprzyjemniej spędzała czas, biegając po obszernym karku hrabiego.

— Była to piękna twarz męska, ozdobiona jasnym wąsem i beczkami.

— Po wielu zawodach, dopił się wkońcu stanowiska.

— Na znak żałoby, okryła twarz kredą.

— Cesarzowa chcąc uczcić króla gościa, wprowadziła go do sali tronowej mówiąc: Usiądź na moim trenie!

— Długo w noc czuwał, poczem znużony usnął na smole.

— Wśród wzburzonych bałwanów chwiał się olbrzymi ludowiec.

Z „Czasu“.

— U hrabiny F. odbyło się zwyczajne żebranie towarzyskie.

Inserat.

— Zakład introligatorski oprawia obrazy i poleca wielki wybór dam wszelkiej jakości. **a.**

Monopol naczelników.

N a c z e l n i k biura do praktykanta: Jak pan śmie coś podobnego mówić... skąd pan do tego przychodzi.... jest pan naczelnikiem czy co?

P r a k t.: — Nie, proszę pana...

N a c z e l.: — Więc nie gadaj pan idyotyzmów!

Kwiatek kasarniany.

K a p r a l: — No! freiwilig!... nie słyszeli co „abt-acht“ kumendyrowałem!!... cóż se myślom, co uszy mają tylko do zawiązywania na nich śnurbartbindy?.... co?....

Weryfikacya wyborów.

Gdy Krakowska Miejska Rada
Ważność swych wyborów bada,
Hałas, krzyk powstaje wielki
Na terroryzm i szwindelki
Przy wyborach —

Mniejszość w złości
Zarzuca szwindle większości.
Większość dbalsza o pozory
Gwałt zarzuca i terrory,
A „Djabeł“ dyskusyę chwali,
No, bo wszyscy szwindlowali!

Papo — jak mówi się „la coeur“, czy „le coeur“?...

E!... likier poprostu...

Spółka Krawiecka

pod firmą

Władysław Filipkiewicz, Tomasz Bętkowski i Władysław Miśko

w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej L. 57, tuż obok Bramy Floryańskiej

poleca na składzie wielki wybór materyałów krajowych i zagranicznych — jakoteż

Skład gotowych Ubrań.

Zamówienia wykonuje według angielskich żurnali.

Handel „pod Palmą"

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczksch oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Makaroniki i Biszkopty** angielskie i krajowe. — Owoce południowe, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową angielskie **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński, oraz wszelkie **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny. — **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską, krymską i krakowską; oraz **przyprawy** do potraw. **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimą hiszpańskie oraz **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Przy handlu obszerne lokale, oddzielne gabinety do śniadań
400 *i kolacyj z osobnym wchodem. — Ceny stałe.* 2—?

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. — **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJ.

Banku Hipotecznego w Krakowie

wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po

401 **4%** za 60-dniowem wypowiedzeniem 2—?
3½% za 30-dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Zmiana Lokalu.

Renomowany Zakład krawiecki **Antoniego Zaremby** przeniesiony został na **ul. Sławkowską** róg ul. św. Tomasza (naprzeciw Grand hotelu i Saskiego) i prowadzony odtąd będzie przez wspólników **Antoniego Zarembę i Franc. Pękalę,** absolwenta c. k. Muzeum technologicznego w Wiedniu pod firmą

Antoni Zaremba i Fr. Pękala

Zakład obecnie rozszerzony i urządzony na europejską stopę, mając na swojem czele jako firmantów, a więc znane teoretycznie i praktycznie wykształcone siły, może zadowolić najwybredniejsze wymagania, wykonanie bowiem opiera się na paryskich i angielskich żurnalach w każdym sezonie i daje gwarancyę, że P. T. Publiczność rozsmakowana nawet na zagranicznych wzorach, już po pierwszej próbie niekłamane uznanie zakładowi niewątpliwie wyrazi.

Na składzie **wielki wybór materyałów** krajowych i zagranicznych. — Polecając się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności, zostajemy z wysokiem poważaniem.

Antoni Zaremba i Fr. Pękala.

Pierwszy fabryczny skład PARASOLEK

w najświeższych paryzkich wzorach po cenach **bez konkurencyi.**

Nadto poleca w wielkim wyborze

PASKI najmodniejsze

Woalki, Rękawiczki, Pończochy, Boa gazowe, Kołnierze, Żaboty, Parasole, Laski, Kalosze

Anastazy Froncz

Kraków, ul. Floryańska 17.

295 25-?

Zakład kąpielowy

w Hotelu Krakowskim

w Krakowie, ul. Podwale l. 17.

Poleca świeżo gruntownie odrestaurowaną *Łaźnię parową, tusze, baseny* z zimną i ciepłą wodą, oraz kąpiele w wannach.

Dla wygody Sz. P. T. Publiczności w łaźni są zdolni *masażyści*. — Łaźnia dla Pań otwartą jest we wtorek i piątek od 1 w południe do 6 wieczór.

Zakład otwarty codziennie od 6-tej rano do 8-mej wieczór.

Zarząd łazienek.

277 25—?

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, że z dniem 3 lutego 1903 r. otworzyłem **komisowy**

MAGAZYN WYROBÓW JUBILERSKICH

W KRAKOWIE

przy ulicy Sławkowskiej Nr. 3

(Hotel Saski).

Posiadam na składzie: **wyroby srebrne i złote,** odznaczające się gustem, oryginalnością, trwałością i elegancją; **zegarki** z najlepszych fabryk genewskich; — mam na składzie w wielkim wyborze **pierścionki** zaręczynowe, **obrączki** ślubne; oraz **srebra stołowe do wypraw.**

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuję lub przyjmuję w zamian.

Wszelkie zamówienia załatwiam jak najspieszniej. — Posiadam na składzie **srebro stołowe chińskie** z najlepszych fabryk po cenach fabrycznych.

Polecam się łaskawym względom P. T. Publiczności Z poważaniem

309 9 0 *Zygmunt Lipski.*

ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.

Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ul. św. Tomasza L. 4,

tuż przy Placu Szczepańskim. — Telefon Nr. 331.

Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych *po cenach nader umiarkowanych,* jak również urządza takowe *na spłaty w ratach miesięcznych.* 296 25—?

Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

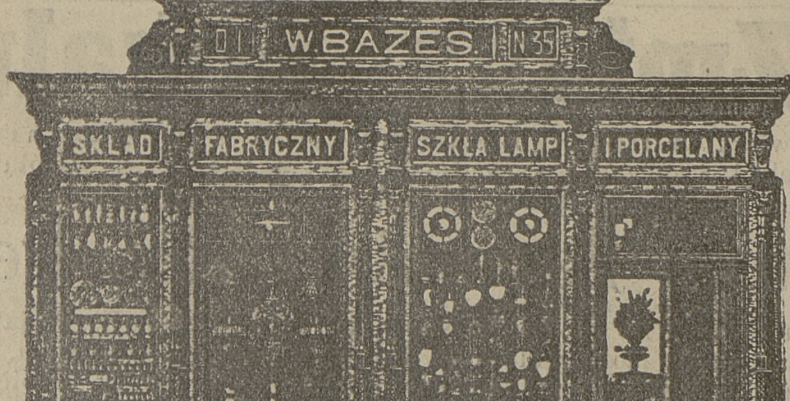
LAMP

jakoteż

wszelkich porcelanowych i szklannych

ARTYKUŁÓW

po cenach bez konkurencyi tanich.



W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

SKŁAD FABRYCZNY

Flaszek

402 AKCYJNEGO TOW. 2—?

dawniej Friedr. Siemens

w Neusattl-Elbogen i Dreźnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Karol Kucharski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.